

TRZYNASTKA



NR 31, LATO 2022



Z ŻYCIA SZKOŁY

23-26 maja- Wycieczka klasy 2e do Trójmiasta pod opieką Pań: Justyny Trzapałki, Marioli Baran oraz Małgorzaty Wątkowskiej.



1 czerwca- Dzień Dziecka w 13lo podczas, którego były lody ufundowane przez Radę Rodziców



1 - 3 czerwca – klasa 1a i 2c uczestniczyły w Obozie Naukowym

3 czerwca - Wiktoria Gołdyn otrzymała dyplom Laureata LII Olimpiady Literatury i Języka Polskiego,



14 czerwca – Dzień Kulturowy min: Japonia, Meksyk, Włochy, USA, Grecja,



Drodzy Czytelnicy!

Lato kojarzy nam się z wakacjami :)

To koniec roku szkolnego i zakończenie kolejnego etapu nauki, ale także wspólnych wyjść, wycieczek. (Zobaczcie zatem ostatnie kalendarium tego roku szkolnego i artykuł podsumowujący akcję: „Szkoła z pasją pomagania” oraz podsumowanie Dnia Kulturowego!)



To zachęta do dobrze spędzanego wolnego czasu, zwiedzania nowych miejsc, a może też znanych miejsc, w których macie poczucie bezpieczeństwa i lubicie do nich wracać. To czas spotkań przy dobrej muzyce, jedzeniu – i do tego zachęcą Was koleżanki i koledzy z klas trzecich (przeczytajcie uważnie ich propozycje wakacyjne).

To także czas „nadrabiania” czytania dla przyjemności :) – polecam stałą rubrykę recenzji! Taki przedsmak ma ten ostatni numer „Trzynastki”.

Ale tegoroczne lato będzie nam wszystkim kojarzyło się też z pożegnaniem i powitaniem – bo tak jest w życiu, że idziemy drogą, na której pojawiają się różni ludzie, towarzysząc nam przez jakiś czas, zmieniając się. Ważne by umieć im podziękować, by umieć ich przyjąć, a wtedy, gdy kroczyliśmy tą samą ścieżką – czerpać jak najwięcej ze wspólnie danego nam czasu!



W tym ostatnim numerze gazetki, roku szkolnego 2021/22, szczególnie zatem polecam do przeczytania wypowiedź Pani Dyrektor Iwony Cieślak-Prochownik, która kończy kadencję dyrektora szkoły i przekazuje kilka ciepłych słów całej społeczności XIII LO oraz wywiad z Panem Jerzym Niedenthalem, nowym Dyrektorem, obejmującym swoją funkcję od 1 września 2022 roku.

Życzę wszystkim owocnych wakacji.
Życzę także owocowych wakacji ;)

Opiekun gazetki Edyta Buff

UROCZYSTE POŻEGNANIE PANI DYREKTOR

„Wybierz sobie zawód, który lubisz, a nigdy nie będziesz zmęczony.” Konfucjusz



Żegnając się z XIII-ką po 35 latach pracy, w tym 15 latach na stanowisku dyrektora szkoły, wiem, że zawód, który dawno temu wybrałam, przyniósł mi wiele satysfakcji. Moim marzeniem jest, abyście i Wy mogli robić w życiu to, co lubicie i co pozwoli Wam wierzyć, że Wasza praca jest ważna.

Dziękuję moim współpracownikom za wsparcie w podejmowanych działaniach, za życzliwość i zaufanie, które towarzyszyły mi zawsze w mojej pracy. Wam drodzy uczniowie dziękuję za codzienne wypełnianie obowiązków i za przyjaźń, którą się darzycie. Dziękuję również Radzie Rodziców za ustawiczne wsparcie przy realizacji misji naszej XIII-ki.

Życzę nowemu dyrektorowi Szkoły sukcesów, satysfakcji i zaufania współpracowników, uczniów i Rodziców uczniów.

„Nie ma nieistotnych spotkań w naszym życiu, każdy napotkany człowiek jest albo lekcją, albo sprawdzianem, albo wyjątkowym prezentem.”

Iwona Cieślak-Prochownik



POWITANIE NOWEGO DYREKTORA

Każda zmiana w gronie pedagogicznym niesie za sobą wiele różnych, nieraz sprzecznych uczuć. A są one intensywniejsze, gdy zmienia się dyrekcja szkoły. Pomiędzy tymi wszystkimi emocjami najbardziej przebija się zaciekawienie. Kim jest nowy dyrektor? Co chce zmienić w szkole? I jakie



będzie miało to konsekwencje dla wszystkich: nauczycieli, uczniów, rodziców? – to jedynie część pytań, które zapewne pojawiają się w każdym z nas. Dlatego specjalnie dla Was, by choć odrobinę zaspokoić Waszą ciekawość, przeprowadziłam rozmowę z nowym Dyrektorem XIII LO. Z ogromną przyjemnością przedstawiam **Profesora Jerzego Niedenthala**, który przybliży Wam swoją osobę.

Aleksandra: Może zaczniemy na początku od pytania na rozluźnienie. Jakie skończył pan studia?

P. Jerzy Niedenthal: Skończyłem studia na kierunku: pedagogika z wychowaniem obronnym i kultura fizyczna, tutaj w Krakowie. Zatem jestem nauczycielem, który ma dwa fakultety. Mogę uczyć edukacji dla bezpieczeństwa i wychowania fizycznego.

A: Od zawsze wiedział Pan, co chce robić w życiu? Dlaczego akurat wybrał Pan zawód nauczyciela?

J.N.: Dlaczego wybrałem zawód nauczyciela? Z jednej strony troszkę może przypadek, związany z moim życiem osobistym. Mianowicie moja przyszła żona studiowała w Krakowie – germanistykę. Ja studiowałem we Wrocławiu, ale chcieliśmy być bliżej siebie i przenieśliśmy się tutaj do Krakowa. I była taka możliwość, przenieść się – wtedy to była Wyższa Szkoła Pedagogiczna, kierunek pedagogika z wychowaniem obronnym i jednocześnie można tam było studiować wychowanie fizyczne. A zaczynałem studia we Wrocławiu i stąd ten kierunek nauczycielski. Kiedy ukończyłem studia był rok 1985 i było coś trzeba ze swoim życiem zawodowym zrobić. Byłem na praktyce w V Liceum Ogólnokształcącym, spodobała mi się tam praca nauczyciela. Otrzymałem potem propozycję pracy właśnie w tej szkole, więc od roku 1985 do dzisiaj jestem nauczycielem.

A: Czyli nie żałuje Pan swojej decyzji, żeby zostać nauczycielem?

J.N.: No nie, nie, nie, z perspektywy czasu trzydziestu sześciu lat, to nie. Mam bardzo dobre kontakty z absolwentami i często jeżeli ktoś mnie spotyka, to przypomina różne wspólne czy wyjazdy, czy jakieś ciekawe zajęcia, które realizowaliśmy. W dotychczasowej pracy nauczycielskiej realizowałem kilka tematów wiodących, które mnie bardzo wciągnęły i zbliżyły w kontaktach z młodzieżą. Pracując w liceum ogólnokształcącym, ucząc głównie edukacji dla bezpieczeństwa, ale i wychowania fizycznego bardzo duży nacisk kładłem na nauczanie pierwszej pomocy.

Nauczanie pierwszej pomocy stanowiło mój główny priorytet w nauczaniu, zdając sobie sprawę jak jest to bardzo ważna dziedzina umiejętności praktycznych, która jest przydatna każdemu wykształconemu człowiekowi. Uczyłem młodzież tych umiejętności, przygotowywałem do udziału w zawodach gdzie weryfikowano zdobyte umiejętności. Bardzo mocno włączyłem się w działalność Polskiego Czerwonego Krzyża – po sąsiedzku na ulicy Studenckiej znajduje się ich siedziba. Dowiedziałem się, że można z dużym powodzeniem realizować tam zajęcia na bardzo profesjonalnym poziomie, dające dużo satysfakcji młodzieży i stąd taki sukces i mój zawodowy, ale przede wszystkim uczniów, którzy wtedy w tym brali udział. Wygraliśmy zawody krakowskie, wygraliśmy zawody międzywojewódzkie, wygraliśmy zawody ogólnopolskie i pojechaliśmy na Mistrzostwa Europy do Szwajcarii. Był to rok bodajże 1994 albo 1995. Dla mnie osobiście był to wyjazd bardzo interesujący, ponieważ byłem po raz pierwszy wtedy w tym kraju, ale również dla młodzieży – to prawie tygodniowy pobyt i dużo emocji. Pierwsza taka bardzo ciekawa historia się wtedy zdarzyła...

Właśnie czasem jak się spotykamy – bo to były głównie uczennice, które się w to mocno angażowały (zresztą dwie z nich zostały lekarzami) – to tą historię wspominamy. Zakwaterowali nas, zresztą jak wszystkich uczestników tych zawodów, a były to zawody europejskie (przeszło setka osób) – w schronie przeciwatomowym!

A: Oo, to była od razu większa przygoda.

J.N.: Tak, powiem Ci, że była taka sytuacja – przyjechaliśmy, i to była miejscowość, jeśli dobrze pamiętam Wattens (niewielka miejscowość), i był jakiś taki punkt zbiorczy. Tam mówią nam: „Będziecie państwo mieszkali...” i wskazują drogę. Dostaliśmy przewodnika, który mówił trochę po polsku, ale głównie w języku niemieckim (to była część Szwajcarii mówiąca językiem niemieckim) i idziemy, a nie ma żadnego budynku. I po chwili był jakiś taki mały, w zasadzie wyglądał na taki niewielki, niewielki budynek i okazało się, że jest to wejście do schronu, gdzie jest winda.

Mieszkaliśmy na szóstym albo na piątym piętrze, ale minus :). To był ciekawy schron, bo był przeznaczony na ewentualną wojnę, jako szpital i pamiętam, że ten schron był dwa/trzy lata wcześniej wybudowany, więc wszystko pachniało nowością. Robiło to na nas naprawdę duże wrażenie. Rano jak budziliśmy się była taka zawsze zagwozodka, jaka jest pogoda, bo nie mogliśmy sobie okna otworzyć, tylko było trzeba wyjechać na powierzchnię i dopiero zobaczyć czy pada, czy jest słońce.

Także to taka przygoda, ta działalność związana z pierwszą pomocą.

Drugim tematem, którym się zająłem – tak bardzo, bardzo poważnie – była kwestia przygotowania młodzieży do członkostwa w Unii Europejskiej. W tej chwili jesteśmy już od kilkunastu lat w Unii Europejskiej, ale kiedy nasz kraj kandydował do Unii, to świadomość wśród młodzieży była już dość duża, młodzież była zainteresowana i właśnie wtedy pojawiła się idea Klubów Europejskich. I ja właśnie prowadziłem taki Klub Europejski przez kilkanaście lat. To był klub, który bardzo mocno angażował młodzież i udało nam się wspólnie, na przestrzeni tak około pięciu lat, zwiedzić wszystkie instytucje europejskie, czyli byliśmy w Strasburgu, w Brukseli, w Luksemburgu. Okazało się, że te wyjazdy związane z poznawaniem instytucji były dla uczniów bardzo, bardzo ciekawe i młodzież mnie usilnie namawiała, żeby jeszcze coś wspólnie zrobić – więc przez kilka lat organizowaliśmy w okresie wakacji takie wspólne wyjazdy wypoczynkowe. Były to wyjazdy do Chorwacji, Włoch do Grecji...

Pamiętam szczególnie jak przyjechaliśmy po raz pierwszy do Grecji, a jechaliśmy autokarem. Była to ciekawa podróż, bo jechaliśmy przez Jugosławię, tuż po wojnie, (było właśnie dla nas takie przykre, jak widzieliśmy te zniszczone budynki) – i jak wjechaliśmy do Grecji i zobaczyliśmy flagę unijną, to poczuliśmy się bardzo mocno dowartościowani, i zastanawialiśmy się, kiedy my jako Polska będziemy w Unii Europejskiej. No a później wspólnie świętowaliśmy przystąpienie do Unii Europejskiej.

I również muszę powiedzieć, że pojawiło się wiele konkursów i olimpiad, związanych z Unią Europejską. Pracując z młodymi ludźmi namawiałem ich do tego, aby swoją wiedzę mogli poszerzać i tutaj pochwalę się bardzo dużymi sukcesami, bo - teraz nie pamiętam dokładnie, ale na pewno ponad dziesięciu co najmniej uczniów na przestrzeni tych lat było laureatami olimpiad europejskich. Głównymi nagrodami dla laureatów, oprócz splendoru, indeksów na studia były wizyty studyjne do instytucji europejskich, więc wspólnie z młodzieżą zwiedzaliśmy główne instytucje europejskie, na przykład w Brukseli, ale tym razem w ramach nagrody, gdzie mogliśmy od środka zobaczyć, jak funkcjonują. A taką nagrodą indywidualną, dla mojej ówczesnej, szefowej Klubu Europejskiego, był wspólny wyjazd z premierem Polski – wtedy premierem był pan Profesor Buzek – do Rzymu, gdzie miała możliwość wymiany poglądów na temat członkostwa naszego kraju w Unii Europejskiej. Dla mnie była to bardzo fajna działalność.

Trzecia moja dziedzina aktywności, związana też z zawodem nauczycielskim, to sport. Koszykówka – przez wiele lat prowadziłem SKS-y i drużynę koszykówki. Tutaj w Lidze Krakowskiej walczyliśmy z różnymi sukcesami, raz było lepiej, raz było gorzej. Ale też bardzo fajne wspomnienia są. Sam chodziłem do liceum do klasy sportowej, stąd moje zainteresowania tą dyscypliną, bo koszykówkę sam uprawiałem, będąc na studiach. No a później tą wiedzę przelewałem na uczniów, przygotowując ich, trenując, a przede wszystkim dając im dużo satysfakcji, żeby ten fajny sport uprawiali.

A: Właśnie apropos kariery Pana, jako nauczyciela, doszły mnie słuchy, że był Pan dyrektorem również w innej szkole. Jak Pan wspomina tamten okres?

J.N.: Przez ponad dziewięć lat byłem dyrektorem w Zespole Szkół Małopolska Szkoła Gościnności w Myślenicach. To taka nietypowa szkoła, gdzie w ramach zespołu funkcjonuje Liceum Ogólnokształcące, Technikum Turystyczno-Gastronomiczne, Szkoła Policealna, internat. Te dziewięć lat pracy to był bardzo owocny dla mnie okres. Dużo doświadczeń, dużo ciekawych spotkań, realizacji. Szkoła, którą zarządzałem w Myślenicach, początkowo z nie do końca wykorzystanym potencjałem. Była tak zwaną jedną z wielu. Dzięki wyłożonej pracy dyrekcji, grona pedagogicznego, pracowników administracji, a przede wszystkim osiągnięciom młodzieży, stała się szkołą rozpoznawalną, szkołą wielu sukcesów, wiodącą w procesie edukacji. Udało się tą szkołę w odpowiedni sposób wypromować, udało się tą szkołę pokazać szerzej.

Każdego roku coraz lepsza młodzież wybierała tą szkołę, która stała się bardzo popularna w tym regionie. Pojawiły się sukcesy olimpijskie i to w różnych dziedzinach. Pojawiły się, można

powiedzieć, dobre i bardzo dobre wyniki maturalne, bardzo dobre wyniki egzaminów zawodowych w technikum. Do sukcesu tej szkoły przyczyniła się również modernizacja całego kompleksu. Ja przez pierwsze trzy lata pracy skupiony głównie byłem na modernizacji całego kompleksu szkół. Udało się wybudować nowe pracownie specjalistyczne dla technikum, wyremontować internat, główny budynek szkoły, oraz kompleks boisk sportowych. Mam ogromną satysfakcję z okresu kierowania tą szkołą.

Wiem, że w „trzynastce” także boiska wymagają renowacji. I tutaj zdradzę, że mam takie plany, żeby w najbliższych dwóch/ trzech latach również w XIII LO powstał taki piękny zewnętrzny kompleks boisk sportowych, bo to jest wizytówka każdej szkoły, a sport tak jak powiedziałem jest bardzo ważny w moim życiu i uważam, że w centrum Krakowa szkoła, która ma boiska z wcześniejszej dekady, to trochę myszką – mówiąc wprost – trąci. Także na pewno będę chciał tutaj w tej materii popracować.

A: Trochę mnie Pan ubiegł, bo właśnie mam pytanie, jakie planuje Pan zmiany w naszej szkole i jaki to będzie miało wpływ na życie szkolne uczniów jak i pracowników szkoły?

J.N.: To znaczy na pewno dużo słyszałem pochlebnych i takich bardzo dobrych recenzji na temat XIII Liceum. Wiem, że młodzież, która wybiera tą szkołę kieruje się przede wszystkim tym, że jest tutaj bardzo dobra atmosfera, że są fajni nauczyciele, że można tutaj rozwijać swoje zainteresowania, swoje pasje. Tak jak zaczęliśmy tą rozmowę, działa dość prężnie tutaj teatr, działa gazetka, także na pewno będzie to kontynuowane. Na pewno będę na te wszystkie artystyczne rzeczy zwracał szczególną uwagę, bo wiem, że to jest bardzo ważne na tym etapie życia młodego człowieka, tak aby mógł właśnie pokazać swoje umiejętności. Myślę, że nie będzie już pandemii, która nam wszystkim tak doskwierała i będziemy mogli bez przeszkód organizować jakieś festiwale piosenki, czy teatralne występy. Także na pewno to będzie kontynuowane. Natomiast tak merytorycznie będzie mi zależało na tym, aby poziom tego liceum jeszcze podnieść, bo mając to doświadczenie – o którym przed momentem rozmawialiśmy – z tej poprzedniej szkoły, którą kierowałem, powoduje to taką kulę śniegową. Jeśli środowisko, młodzież, rodzice widzą, że ta szkoła dobrze uczy, chętniej ją wybierają. W związku z tym łatwiej osiągnąć później sukcesy, młodzież dostaje się na wymarzone studia, realizuje swoje wymarzone zawody i to sprzyja temu, że można w tej szkole spędzić – okres dla młodego człowieka ważny – i z przyjemnością, ale z drugiej strony też nauczyć się zdobyć wiedzę, która będzie później przepustką do dalszego kształcenia.

A: To myślę, że już odpowiedział Pan po części na pytanie co jest ważne w zarządzaniu szkołą i jakie są Pańskie priorytety, ale może Pan jeszcze rozwinie bardziej tą kwestię?

J.N.: Z takich priorytetów, to na pewno tolerancja, na pewno szacunek wobec drugiego człowieka. We wrześniu będę miał możliwość i przyjemność, spotkać się z młodzieżą, z gronem pedagogicznym, i na pewno będę o tym mówił. Szkoła to miejsce zdobywania wiedzy, zawierania przyjaźni (często na

całe życie), pierwszych miłości, poznawania autorytetów. W tym okresie staje się często naszym drugim domem – stąd o sukcesie szkoły decyduje jej niepowtarzalna atmosfera. Dużo dobrego o tej atmosferze „trzynastki” słyszałem, dlatego zamierzam kontynuować te dobre wzorce. Oczywiście wzmacniając je działaniami sprzyjającymi budowaniu jak najlepszych relacji młodzieży z gronem pedagogicznym czy też dyrekcją szkoły.

Tak jak wspominałem dużo dobrego słyszałem, apropos tego, że ta szkoła cieszy się dobrym klimatem i będę chciał to na pewno utrzymać. Będę na pewno pracował nad tym, aby młodzież chętnie wybierała tę szkołę, żeby czuła się w niej tak jak w domu – choć zdaję sobie sprawę, że są to często nieporównywalne rzeczy, lecz jeżeli jest to zaufanie, jest szacunek, młodzi ludzie mogą zwrócić się do nauczyciela, do wychowawcy, do pedagoga, czy do dyrektora w jakichś sprawach, będę na pewno otwarty. Zresztą będę Wam chciał zaproponować – nie będzie może to jakaś nowość w skali Krakowa, czy nawet kraju – tak zwany Szkolny Budżet Obywatelski – jeżeli tylko uda mi się pozyskać takie środki finansowe, które można by było przeznaczyć na pomysły młodzieży. Będę tutaj prosił młodzież, samorząd szkolny, żeby wzorując się na budżecie miejskim, wybrać sobie jakieś doposażenie szkoły, czy jakieś zajęcia dodatkowe, które mogłyby być płatne. Chciałbym, żebyście czuli się tutaj jak najlepiej, byli po części gospodarzami szkoły. Więc na pewno się dogadamy i na pewno będziecie miło te wzajemne relacje między gronem pedagogicznym i dyrekcją później po latach wspominać.

A: Idealne nawiązanie, bo właśnie chciałam zapytać, jakby Pan chciał, aby wyglądały Pańskie relacje z samorządem. Nie ukrywam, że samorząd odgrywa dość dużą rolę w naszej społeczności szkolnej. Było wiele działalności z ich strony, jak na przykład wymiana szafek ze strony samorządu, w poprzednich latach. Jak teraz będzie wyglądała taka współpraca?

J.N.: Ja sobie wyobrażam taką współpracę w ten sposób, że będziecie mnie swoimi pomysłami zaskakiwać i będzie tych pomysłów przynajmniej cały zeszyt. Tak żebyśmy mogli wspólnie z Wami ustalić jakieś priorytety. Na pewno ustalimy sobie również jakiś dzień spotkań, ale jeśli będzie taka potrzeba, to będziecie mogli przyjść do dyrektora w każdej chwili, zaproponować, co byście chcieli zrobić. Czy żeby w szkole był sklepik, czy coś innego... Wiem, że w tej szkole nie ma dzwoneczków, więc chyba przy tym zostaniemy, bo to się Wam podoba, więc tutaj nie będę wprowadzał żadnych rewolucyjnych zmian, bo uważam, że jeżeli to się sprawdza, to nie ma co tego zmieniać.

Także jestem otwarty na pomysły i jeżeli te pomysły będą w zasięgu moich działań, to będę Was mocno, mocno w tym wspierać.

A: Właśnie napomknął Pan o sklepiku szkolnym, ja wiem po rozmowie z różnymi uczniami, że tego nam bardzo brakuje, ze względu na to, że nie możemy wychodzić poza teren szkoły, a jedynie mamy automaty, które nie są do końca wystarczające. Więc myśli Pan, żeby zrobić na przykład jakąś stołówkę, sklepik?

J.N.: W tej chwili na temat stołówki to nie chciałbym składać jakiejś deklaracji, bo są to sprawy dość trudne do realizacji. Natomiast sklepik, taki punkt, który mógłby Wam oferować podstawowe rzeczy, na pewno w tej szkole zafunkcjonuje. Będę dążył do tego już w pierwszym miesiącu powrotu do szkoły, czyli we wrześniu, żeby można to było zrealizować.

A: Super! A sądzi Pan, że łatwo zdoła się przystosować do nowego środowiska? Czy przyjscie z zewnątrz i objęcie stanowiska dyrektora będzie dla Pana dużym wyzwaniem?

J.N.: Na pewno będzie to wyzwanie, bo tak jak wspomniałem jest to dla mnie środowisko nowe. Natomiast przez dwadzieścia trzy/cztery lata pracowałem z młodzieżą w liceum, jako nauczyciel i wiem, tak jak na początku rozmawialiśmy, jak z takimi ludźmi pracować. Zawsze miałem bardzo dobry kontakt z uczniami. Dziewięć lat pracy na stanowisku dyrektora, to było też doświadczenie, które będzie tutaj owocowało. Przyznam się, że na pewno trochę tremy będzie. Szczególnie na początek, i pewnie ten pierwszy rok będzie takim rokiem troszkę rozpoznawczym, bo na pewno i grono pedagogiczne będzie ciekawe nowego szefa, i młodzież dyrektora, ale ja jestem osobą otwartą, jestem osobą, która lubi kontakt z innymi ludźmi i tutaj myślę, że nie powinno być problemu. Rozmowa, wyjaśnianie, to jest ta droga, która zawsze prowadzi do takiego consensusu, do uzgodnienia wspólnych racji.

A: I tu właśnie pojawia się pytanie, czy ma Pan plan, jak zamierza Pan poznać grono pedagogiczne i innych pracowników szkoły, a jak uczniów?

J.N.: Pani Dyrektor zaprosiła mnie na dwudziestego czwartego czerwca, to jest w dzień zakończenia roku szkolnego. W tym dniu odbędzie się rada pedagogiczna, na której będę przedstawiony gronu pedagogicznemu. Natomiast pewnie pierwszego września – nie wiem jeszcze jakie były tu zwyczaje czy były organizowane specjalne uroczystości rozpoczynające nowy rok szkolny, rodzaj takiej mini akademii, ale na pewno pierwszego, najpóźniej drugiego września będę chciał się przedstawić pierwszym klasom. Oni i tak poznają mnie po raz pierwszy, i nie będą mieli takiego porównania, jak drugie, trzecie i czwarte klasy, którym również wtedy będę chciał się przedstawić. Na pewno tutaj z takich priorytetów, nowości będę chciał wprowadzić, to dla uczniów klas pierwszych – zaproponuję wychowawcom ofertę obozu integracyjnego. Myślę, że miesiąc wrzesień, to byłby taki miesiąc, który mógłby pozwolić na takie wspólne wyjazdy. Wiem, że okres pandemii był okresem kiedy tego brako-

wało szczególnie. Sam też wielokrotnie byłem wychowawcą i wiem, że jest to forma bardzo wyczerpująca.

A: Nauczyciele trzynastki dwa lata temu podpisali list, gdzie wyrazili sprzeciw wobec wszelkich aktów dyskryminacji prześladowań, stygmatyzacji oraz przemocy słownej i fizycznej, jakie w tamtym czasie osoby LGBT+, ale i ogólnie osoby, które wyróżniały się w jakiś sposób pośród tłumu doświadczały w większym stopniu. Jakie ma Pan stanowisko w tej sprawie?

J.N.: Ja uważam - tak jak już powiedziałem, jestem osobą tolerancyjną, jestem osobą otwartą dla każdego człowieka, dla mnie liczy się człowiek – jakie osoba ma preferencje czy seksualne, czy polityczne jest to rzecz, która nie powinna interesować dyrektora szkoły. Oczywiście dyrektor odpowiada za realizację programu nauczania i na pewno będę się na tym skupiał. Natomiast, dam taki przykład, będąc dyrektorem w Myślenicach przed jedną ze studniówek przyszła do mnie uczennica z takim pytaniem: „Panie Dyrektorze, czy nie będzie miał Pan nic przeciwko temu, jak zatańczę poloneza ze swoją przyjaciółką?”. Byłem bardzo zdziwiony tym pytaniem, bo uważam, że to jest jej jak najbardziej indywidualny wybór i nie miałem nic przeciwko temu. Wiem, że ona miała dużą satysfakcję, bo miała obawy czy ja będę jakoś protestować, czy jej zabronię. W ogóle nie przyszło mi to nawet do głowy.

A: To bardzo dobrze, bardzo się cieszę, bo atmosfera w szkole, jaką wprowadziła Pani Dyrektor dała wiele uczniom.

J.N.: Szkoła jest dla młodzieży. My jako nauczyciele, jako pracownicy jesteśmy tym dodatkiem, który ma Was prowadzić, ma Was wykształcić, ma Wam pokazywać pewne rozwiązania. Natomiast Wy macie czuć się tutaj naprawdę bezpiecznie, macie czuć się – tak jak już wspomniałem, będę się powtarzał – jak niemal w domu, a wiem, że są różne środowiska i czasami właśnie ta szkoła jest takim drugim domem, dlatego tu będę szczególnie o to dbał.

A: Każdego na pewno interesuje również bardziej prywatna strona Pana życia. I tu pojawiają się pytania od uczniów, nie ma ich dużo, jesteśmy już na końcu rozmowy, ale czy może chciałby Pan coś zdradzić na temat swojego życia prywatnego?

J.N.: Od czterdziestu lat jestem żonaty. Mam dwie dorosłe córki, Dagmarę i Joannę. Jestem dziadkiem, mam dwóch wnuków i jedną wnuczkę oraz kochaną suczkę Larę – posokowca bawarskiego.

A: Ma Pan może jakieś zainteresowania, hobby, którym chciałby się Pan podzielić?

J.N.: Bardzo lubię przyrodę, bardzo lubię kwiaty. Na pewno będę dbał, aby wygląd szkoły, to otoczenie, było w okresie, kiedy kwiaty kwitną, piękne, aby to wszystko harmonizowało. I tak jak wspominałem interesuję się sportem, może mniej czynnie w tej chwili z racji i wieku, i obowiązków, ale jeżdżę na nartach, rowerze, chodzę na basen. Na ten moment tak szczerze mówiąc dużo czasu, jak przyjeżdżają wnuki, to poświęcam im. No ale to jest taki okres w życiu. Jeszcze taką jedną rzecz zdradzę, pewno nie masz takiego pytania, bo o tym jeszcze nie wiedzieliście, ale ja już mówiłem to Pani Dyrektor. Pierwszym dyrektorem XIII LO był mój wujek, to znaczy nie dokładnie mój, a wujek mojej żony, Andrzej Schabowski.

A: Czyli wszystko zostaje w rodzinie? :)

J.N.: Tak, tak się koło zatoczyło. Nieżyjący już dyrektor XIII Liceum, a później IV Liceum, to była osoba bardzo znana wśród środowiska oświatowego Krakowa. Zresztą kierował szkołą w bardzo trudnych czasach, zupełnie innej epoce. Był to nauczyciel biologii, który był bardzo lubiany przez młodzież i potrafił w tych trudnych czasach bardzo umiejętnie kierować i bronić uczniów, szczególnie w okresie stanu wojennego. Był wtedy dyrektorem IV LO, zresztą przez pewien czas ówczesne władze go mocno tępiły, ale został zapamiętany z bardzo dobrej strony przez tych, z którymi się spotkał. Więc trochę koło się zatoczyło.

A: To ja mam takie dwa ostatnie pytania już na rozluźnienie. Jaki jest Pana ulubiony film i dlaczego?

J.N.: O... Muszę się zastanowić. Powiem tak, nie mam w tej chwili jakiegoś ulubionego filmu, ale lubię oglądać filmy, które są na platformie Netflix. Szczególnie seriale. Nie mam wybranych, ale lubię produkcje, które dotyczą science fiction, czyli takiego pogranicza kosmosu.

A: Też trochę fantastyka?

J.N.: Fantastyka, ale taka fantastyka bardziej przyszłościowo-realna, która związana jest z wyprawą na Marsa, na Jowisz, jakieś tego typu filmy.

A: A z jakim bohaterem filmowym lub literackim najbardziej się Pan utożsamia?

J.N.: O!... Ja myślę, że zostawię to Wam, jak już poznacie dyrektora, to będziecie zgadywać i sami proponujecie. Wiem, że często nauczyciele, czy dyrektorzy otrzymują od młodzieży jakieś pseudonimy, czy porównania. Zostawię to Wam.

A: Czyli w takim razie uczniowie Trzynastki mają zadanie?

J.N.: Spotkamy się powiedzmy za rok, za dwa lata i wtedy może ja Was zapytam, może wcześniej, jak to widzicie, jak mnie widzicie.

A: W takim razie mamy zadanie, a ja bardzo dziękuję za tę rozmowę. Skończyły mi się już pytania, więc dziękuję, tym bardziej, że bardzo interesująco Pan odpowiadał i dziękuję za poświęcony mi czas.

J.N.: Ja również bardzo dziękuję i cieszę się, że będę mógł z taką fajną młodzieżą współpracować, dlatego proszę abyś koleżankom, kolegom przekazała, że dyrektor jest naprawdę fajną osobą.

A: I że Pan nie gryzie :)

J.N.: Nie, nie :) Czasami wiem, że mnie tak postrzegają po groźnej minie, może się za mało uśmiecham i czasami ludzie mają taki dystans. Może też kwestia wzrostu... Ale ja naprawdę lubię pracować z młodzieżą, lubię generalnie pracować z ludźmi, zresztą zawsze powtarzam gronu pedagogicznemu, że młodzież jest najważniejsza. I Wasze dobro, i to wszystko co tutaj pracownicy robią, to robią, dla Was, abyście przede wszystkim skończyli szkołę z jak najlepszymi wynikami i byli usatysfakcjonowani. A sam wiem z doświadczenia, że okres mojego liceum, do tej pory bardzo dobrze wspominam. To były pierwsze miłości, pierwsze jakieś niepowodzenia, czy powodzenia, pierwsze sukcesy... także to fajny okres!

A: Bardzo dziękuję.

Wywiad przeprowadziła Aleksandra Ścipień z kl. 3 e



Z ŻYCIA SZKOŁY

SĄ TAKIE CHWILE W ŻYCIU BELFRA ...

Poproszono mnie, bym rozwinęła krótką notkę z kalendarium opisującą uroczystość wręczenia Wiktorii Gołdyn dyplomu Laureata OLiJP. Pomyślałam z niechęcią o pisaniu czegokolwiek. Wszak to nie są łamy, na które swą pasję dziennikarską przelewają nauczyciele. Tym bardziej, jeśli do posiadania tej pasji w ogóle się nie poczuwają. Z drugiej jednak strony, czemuż taki jeden z drugim belfer nie miałby z innymi podzielić się swoimi wrażeniami, odczuciami, a nawet refleksjami, których doświadczył, biorąc udział w ważnym dla swojego ucznia wydarzeniu?



Przez ostatnie lata jakoś tak odzwyczailiśmy się od różnego rodzaju grupowego świętowania, akademii, apeli ku czci. O tym, jak ważne jest, by jednak w sposób uroczysty zamknąć etap wspólnych działań, przekonałam się, słuchając przemowy prof. dr. hab. Tomasza Chachulskiego – przewodniczącego Komitetu Głównego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego – otwierającej uroczyste zakończenie tegorocznego konkursu. Przez ostatnie dwa lata, ze względu na restrykcje pandemiczne, organizatorzy i uczestnicy olimpiady nie mogli się spotkać, by wspólnie świętować swoje sukcesy. Dlatego też uroczystość, w której wraz z Wiktorią brałyśmy udział 3 czerwca w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica, w Warszawie, była tak szczególna. Pisząc - szczególna - nie mam na myśli tylko faktu, że w imieniu ministra MEiN szef jego Gabinetu Politycznego – Radosław Brzózka – wręczał medale i odznaczenia zasłużonym pracownikom nauki i oświaty, którzy aktywnie przyczynili się do rozwoju OLiJP,

a laureatom i ich opiekunom merytorycznym dyplomy. Myślę jeszcze o czymś innym: o czymś, co tak łatwo umyka naszej uwadze – o doświadczeniu wspólnoty, a także o tym, jak ważne jest budowanie przestrzeni sprzyjającej tworzeniu relacji i więzi. W siedzibie Instytutu Badań Literackich – organizatora olimpiady polonistycznej – tegoż czerwcowego popołudnia zebrali się ludzie sobie obcy i bliscy zarazem. Przyjechali z różnych stron Polski, z różnym bagażem doświadczeń, ale połączeni pasją czytania, zdobywania wiedzy, pragnieniem działania na rzecz dobra wspólnego. Kiedy więc słuchałam słów wybitnej badaczki literatury, zaangażowanej w powstanie i rozwój Olimpiady i Literatury Języka Polskiego – prof. dr. hab. Teresy Kostkiewiczowej, i tak jak inni opiekunowie oraz laureaci, odbierałam od niej gratulacje, odczułam nie tylko satysfakcję i radość, docenienie wysiłku - mojego i Wiktorii, ale także poczułam się tak, jakbym uczestniczyła w jakiejś przedziwnej sztafecie pokoleń. Sztafecie, której tak łatwo nie można zatrzymać, bo tworzą ją ludzie o otwartym umyśle, wyrastający z tradycji europejskiej humanistyki.



Spoglądając więc na salę pełną młodych ludzi dumnych z tego, co osiągnęli, nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że startowanie w olimpiadach i konkursach ma nie tylko ten wymierny skutek – zwolnienie z egzaminu maturalnego, pewne przyjęcie na wymarzone studia, ale wpływa znacząco na rozwój intelektualny i osobowościowy młodego człowieka, umacnia poczucie przynależności i wspólnoty.

Małgorzata Wątkowska



Final IV edycji konkursu “Szkoła z Pasją Pomagania” – 8 czerwca 2022

Czym jest hospicjum? Wiele jest odpowiedzi na to pytanie. Według definicji hospicjum jest formą pediatrycznej opieki paliatywnej, świadczonej w domu pacjenta. Lecz oczami Alma Spei hospicjum, to ludzie. To ludzie, którzy poświęcają swój czas, aby pomagać dzieciom w ostatnich chwilach ich życia. To ludzie, którzy oddają serce potrzebującym. Hospicjum to też Ci mali pacjenci, z których oczu można odczytać niewyobrażalny ból, ale i widzieć szerokie uśmiechy na ustach, gdy wolontariusze przygotowali dla nich kolejną niespodziankę. To rodzina, która codziennie musi oglądać ból swojego dziecka, rodzeństwa, wnuka... Hospicjum to wspólnota, to społeczność.



Dlatego tak wielkim zaszczytem było dla nas uczestniczenie w gali, gdzie ogłoszono wyniki IV edycji finału konkursu "Szkoła z Pasją Pomagania". Elegancko ubrani zasiedliśmy na przygotowanych przez organizatorów krzesłach i słuchaliśmy, jak każda szkoła została przedstawiona z osobna. Na nas też nadeszła pora i mamy ogromną nadzieję, że

godnie reprezentowaliśmy XIII LO.

Później odczytano sprawozdanie z akcji, które zostały zorganizowane w ramach projektu. I w tamtej chwili każda osoba znajdująca się na sali poczuła się wspólnotą tej pięknej idei, jaką jest Alma Spei. Przypominaliśmy sobie, ile nasza szkoła zrobiła dobrego. Ile zebraliśmy potrzebnych produktów, ile zebraliśmy pieniędzy, które zostały przeznaczone dla Hospicjum i że oprócz wzięcia udziału w większości akcji, my robiliśmy jeszcze więcej.

To było piękne przeżycie, być tam i oglądać prezentację, która przedstawiała dokładne dane tego, co wszyscy razem osiągnęliśmy. I prawdą jest, że to były tylko cyfry, ale każda z tych liczb oznaczała dziecko, któremu udało się pomóc, które na przykład dostało prezent od Świętego Mikołaja.

Podczas gali, w pewnym momencie zostaliśmy wywołani do odebrania certyfikatu. Byliśmy prawie ostatni na liście, przed nami było kilkanaście innych szkół, ale każdy reprezentant swojej szkoły z osobna czuł dumę, gdy szedł na dół uścisnąć dłoń Pana Grzegorza Putyry (koordynatora wolontariatu) i Pani z Zarządu.



W tegorocznej edycji, jak się okazało, udział wzięło 51 szkół podstawowych i średnich: 50 placówek z Krakowa i województwa małopolskiego oraz 1 placówka z województwa śląskiego. Pięćdziesiąt jeden szkół dołożyło swoją cegiełkę i pomogło. Inspirujący jest fakt, jak dużo możemy osiągnąć, gdy tylko się zjednoczymy, gdy mamy jeden cel.

Przed ogłoszeniem wyniku oglądaliśmy wyróżnione materiały dokumentujące działania na rzecz Alma Spei. Niestety nie udało nam się wygrać konkursu, gdyż zwycięzcą nagrodzonym Grand Prix, została Szkoła Podstawowa nr 95 im. Władysława Broniewskiego w Krakowie, a wyróżnienie dla koordynatora akcji w zwycięskiej szkole otrzymała pani mgr Agnieszka Feć.

Po wręczeniu nagrody zwycięskiej szkole nadeszła chwila, aby posłuchać niesamowicie zdolnych, młodych muzyków z Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Mieczysław



sława Karłowicza w Krakowie, a potem zjedliśmy poczęstunek przygotowany przez uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół Gastronomicznych nr 2 im. prof. Odoną Bujwidą w Krakowie.

Opuszczając Nowohuckie Centrum Kultury postanowiliśmy, zauroczeni atmosferą gali, udać się na lody, aby jeszcze przez chwilę czuć wypełniające poczucie tej niesamowitej wspólnoty.

I na zakończenie podsumowanie: łącznie w tym roku szkolnym odbyło się siedem udanych akcji, w ramach konkursu. Podczas jednej z nich dostarczyliśmy pomoc socjalną o wartości ponad 80 tysięcy złotych, a to wszystko dzięki Wam uczniom. Gdyby nie zaangażowanie każdego z Was, nie moglibyśmy startować w konkursie. Gdyby nie Wy, nie mogłabym stanąć obok Pani Marioli Baran i Piotrka Wóźniaka, uśmiechając się szeroko i pozując do pamiątkowego zdjęcia.

Dziękuję!

Aleksandra Ścipień, z klasy 3e

DZIEŃ TEMATYCZNY – DZIEŃ KULTUR ŚWIATA

Akcja Samorządu Uczniowskiego pt. "Dzień Kultur Świata" miała na celu umilić uczniom naszego liceum ostatnie dni w szkole oraz umożliwić uczniom dowiedzenie się ciekawych informacji na temat państw świata. Te cele w pełni zrealizowała.

Każda klasa wylosowała jedno państwo, które miała przygotować na swoje stanowisko, w dniu 14 czerwca, pod różnymi aspektami tj. :

- przedstawienie kultury panującej w kraju
- tradycyjne potrawy (do poczęstunku jak i prezentacji)
- najistotniejsze informacje o wylosowanym państwie

Państwa jakie można było wylosować to:

- Japonia
- Tajlandia
- Wietnam
- Grecja
- Gruzja
- Włochy

- Meksyk
- Usa
- Jamajka
- Chile
- Argentyna
- Boliwia
- Egipt
- RPA
- Tunezja
- Australia
- Fidzi
- Nowa Zelandia



Dzień Kultur Świata zakończyliśmy głosowaniem na najlepsze stanowisko, głosować mogli wszyscy nauczyciele oraz uczniowie XIII LO w Krakowie. Zostało oddanych 237 głosów.

Klasą, która miała najlepsze stoisko okazał się EGIPT (Klasa 2A). Dostali oni w nagrodę od Samorządu Uczniowskiego paczkę słodczy z całego świata.

Dziękujemy wszystkim za udział, a zwycięzcom jeszcze raz gratulujemy!

Stanisław Zieliński, przewodniczący Samorządu Uczniowskiego



KRAKÓW – POMYSŁY NA WAKACJE

KLASA 3E:

Zalew Zakrzówek (Skalki Twardowskiego)

Znajduje się on w południowej części Krakowa, w dzielnicy Dębniki i powstał w 1990 roku. Zalew jest podzielony na dwa spore zbiorniki, połączone przesmykiem. Dzięki złożom wapnia woda w zalewie jest turkusowa i ma niezwykłą przejrzystość. To sprawia, że to miejsce nie tylko do kąpienia, ale do spacerowania, robienia zdjęć czy do spędzenia czasu ze znajomymi.



MOCAK

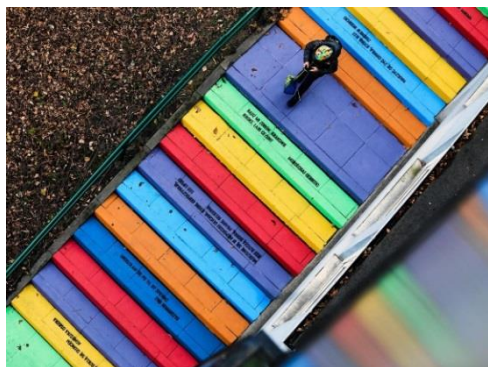
Jest to Muzeum Sztuki Współczesnej, mieszczące się przy ulicy Lipowej 4. Wystawy skupiają się wyłącznie na sztuce ostatnich dziesięcioleci. Moim zdaniem warto w te wakacje odwiedzić MOCAK, ponieważ oprócz stałych ekspozycji jest wystawa pt. *Polityka w sztuce*, pokazująca ważne wydarzenia polityczne w ujęciu artysty.



Fabryka Schindlera

Ta propozycja jest skierowana dla miłośników historii, ale nie tylko. Oddział Muzeum Historycznego Miasta Krakowa znajduje się na Zabłociu, przy wspomnianym wcześniej MOCAK'u. Ekspozycje

opowiadają losy Polaków i Żydów podczas II wojny światowej, ale też losy Oskara Schindlera, który uratował swoich żydowskich robotników przymusowych przed zagładą w niemieckich obozach koncentracyjnych.



Kolorowe schody

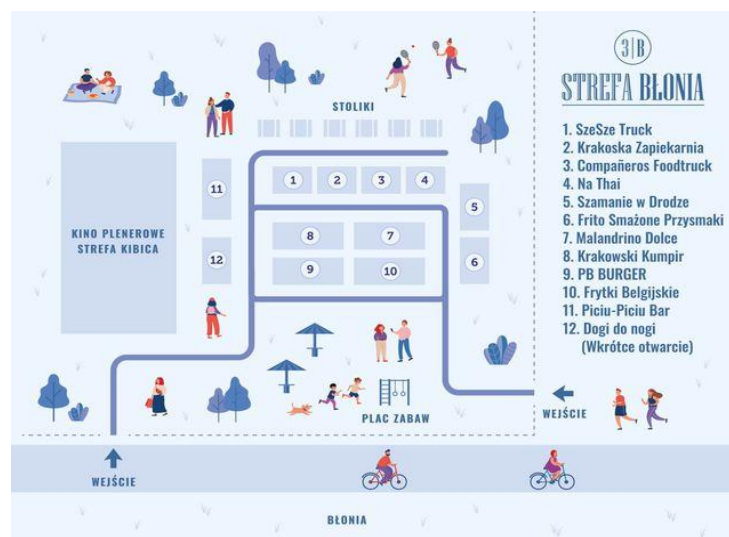
Ta nietypowa atrakcja turystyczna znajduje się przy ulicy Tatrzańskiej 8. Schody z pięćdziesięcioma pięcioma cytatami powstały w 2013 roku w ramach Art-Boom Festiwalu. Miejsce idealne na robienie zdjęć, ale też poznanie złotych sentencji znanych polskich pisarzy.

Forum Przemysłowe

Znajduje się przy ulicy Konopnickiej 28 i jest to sfera gastronomiczna, ale również centrum sztuki, rozrywki i kultury. To miejsce w letnie popołudnia i wieczory zapewnia nie tylko pyszne i różnorodne jedzenie, ale też koncerty, przyjazną atmosferę i niepowtarzalne wspomnienia. Obok Forum znajduje się również Koło i Balon Widokowy.



Karolina Bednarska

KLASA 3F:**KRAKÓW I OKOLICE:**

Cichy Kącik to świetne miejsce do spotkań ze znajomymi w ciepłe wieczory. W znajdującej się tam „Strefie Błonia” możemy odpocząć od zgiełku miasta, na przygotowanych do bezpłatnego użytku leżakach, znajdujących się na polanie, zaraz za terenem, na którym znajduje się wiele foodtrucków. Ich ilość potrafi przytłoczyć, jednak goście nie mogą narzekać na głód. Często w „Strefie Błonia” organizowane są różne wydarzenia muzyczne, podczas których możemy usłyszeć muzykę na żywo. Sądzę, że jest to idealne miejsce do odpoczynku w wakacje.

Maks

Jednym z ciekawszych miejsc Krakowa godnych polecenia jest **Strefa Błonia** przy Cichym Kąciku. Miejsce to charakteryzuje się dużą ilością foodtrucków, które swoją zróżnicowaną ofertą na pewno zachęcą do spróbowania nowych dań.

Na całym terenie Strefy porzastawiane są leżaki do bezpłatnego użytku, które można umiejscowić w dowolnym miejscu.

W miejscu tym znajduje się również mała hala, w której często odbywają się

wydarzenia muzyczne, takie jak na przykład muzyka na żywo czy karaoke. Miejsce to bardzo polecam do spędzania ciepłych wieczorów, ponieważ można miło spędzić czas słuchając muzyki, próbując nowych dań czy po prostu relaksując się na leżakach.

Zuzanna



Polecam plażę Bagry na spędzenie czasu ze znajomymi. Można tam zjeść dobrego burgera i napić się czegoś zimnego na ochłodę. Chętni mogą również wejść do wody wykąpać się, popływać. Ciekawym urozmaicheniem jest również możliwość wypożyczenia rowerków wodnych i wypłynięcia na środek zalewu.

Cyprian

Polecam **Eszewerię**, na ul. Józefa 9 – klimatyczną kawiarnię na Kazimierzu.

Wiktoria

Bagry, Zakrzówek, Błonia – są to świetne miejsca do odpoczynku, jest tu świeże powietrze, natura, można jeździć na rolkach itd., można się kąpać

Kinga

Międzynarodowy Festiwal Folkloru w Myślenicach – 11-20 lipca 2022. Będzie to 8.edycja tego festiwalu, w którym bierze udział 10 zespołów – 3 polskich i 7 zagranicznych. Podczas festiwalu odbywają się pokazy taneczne, lekcje tańca różnych grup etnicznych.

Dwa lata temu, gdy mogłam uczestniczyć w tym wydarzeniu, jeden dzień był przeznaczony na pokaz lokalnej kuchni krajów zespołów biorących udział w festiwalu. Można było spróbować potraw i porozmawiać z tancerzami.

Marysia

Dopisek opiekuna gazetki:

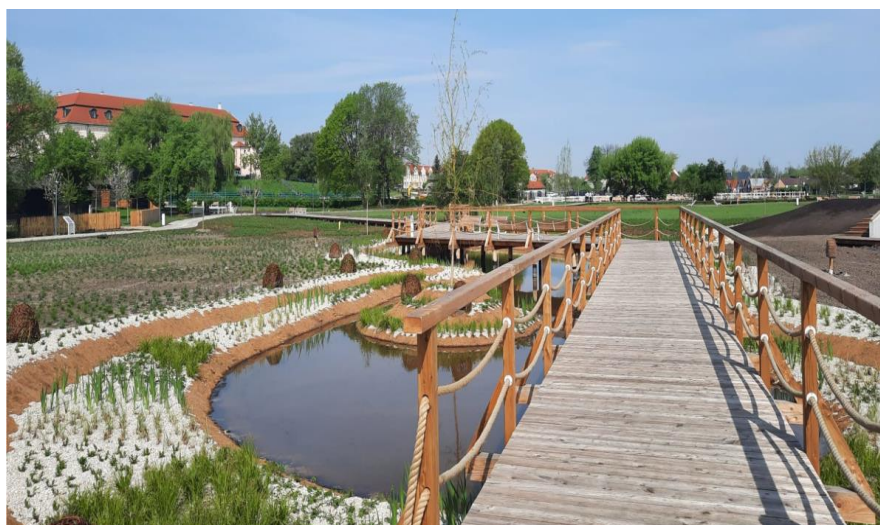
Polecam **parkrun na Błoniach** – bieg, trucht lub marsz, trasa 5 km, początek przy pętli Cichy Kącik. Jest to impreza całoroczna, darmowa, promująca ruch, odbywa się w każdą

sobotę o godz. 9.00. Jest tam fajna, radosna atmosfera, co potwierdzam jako stały uczestnik :) Polecam Wam szczególnie w wakacje, w Krakowie lub innych miastach, do których będziecie wyjeżdżać. Wszędzie, gdzie odbywa się **parkrun**, jest to stała godzina 9.00, w soboty, w całej Europie (ale uważajcie na strefy czasowe ;)). Szczegółowe informacje na stronie: <https://www.parkrun.pl/>

Dodam z informacji na stronie głównej **parkrun**: „Nasza inicjatywa ma na celu czynienie naszej planety zdrowszej i szczęśliwszej, a poprzez nasze spotkania chcemy umożliwić każdemu bycie aktywn(ą)ym we własnym tempie. Każdy jest mile widziany w ramach **parkrun**, nikt tutaj nie jest ostatni i każdy może uczestniczyć w naszych spotkaniach biegając, truchtając, maszerując lub angażując się jako wolontariusz w każdą sobotę o godz. 9.00.”



Błonia Niepołomickie - to drugie miejsce, które Wam polecam na letni aktywny wypoczynek. Otwarto je do użytku niedawno – 5 czerwca. 2022 r. Jeszcze tam nie byłam, ale zamierzam w te wakacje!



Aby Was zachęcić, przytaczam fragment artykułu:

„W Niepołomicach otwarto jeden z najatrakcyjniejszych miejskich terenów spacerowo-wypoczynkowych w regionie i kraju, m.in.: z okazałym ogrodem doświadczeń, parkiem sensorycznym, wybiegiem dla psów, rozprężalnią, strefą piknikową, ogrodami deszczowymi. Tworzenie obszaru nazwanego **Błoniami Niepołomickimi** trwało prawie dwa lata i kosztowało niespełna 10 mln zł. Powstało miejsce wręcz magiczne. Niepołomickie Błonia ulokowano na obszarze pomiędzy Zamkiem Królewskim i drogą krajową 75. Pod rekreację zagospodarowano teren – wcześniej bardzo zaniedbany - o powierzchni prawie 6 ha. Ogromny miejski park – pierwszy z prawdziwego zdarzenia w Niepołomicach - otwarto 5 czerwca”

(<https://krakow.naszemiasto.pl/blonia-niepolomickie-pod-krakowem-otwarto-niezwykle-miejsce/ar/c7-8851667>)

Edyta Buff

INNE MIASTA W POLSCE I NA ŚWIECIE:

Wrocław:

Atrakcje: Stare Miasto, Hala Stulecia i pergole, Panorama Raławicka, ZOO, Ogród Japoński, Muzeum Narodowe, krasnale, Rynek Główny, Ostrów Tumski

Emilia



Wrocław:

Dużo miejsc dla nastolatków, piękne miejsca związane z naturą (Ogród Japoński, ZOO, Wyspa Słodowa), dużo zabytków, życzliwi ludzie, tanie noclegi

**Sandnes w Norwegii :**

Małe, przytulne miasteczko blisko centrum miasta Stavanger, porty, fiordy, wiele miejsc rekreacyjnych

**Zakynthos w Grecji:**

Piękne plaże, tanio, dużo miejsc do zwiedzania

Karolina**Warszawa:**

- śliczne miasto
- miejsca widokowe

Gdańsk:

- niedaleko morza
- przystępne ceny noclegów
- śliczne widoki
- klimatyczne miasto
- wiele miejsc do zwiedzania
- niedaleko Gdyni i Sopotu

**Kinga****Gdynia:**

To miasto położone nad brzegiem Morza Bałtyckiego. Szczególnie piękna jest jedna z jej dzielnic - Orłowo, w której znajduje się popularny klif orłowski, moło oraz coś na deszczowy dzień - Centrum Nauki Eksperyment. W samym centrum Gdyni zobaczyć można okręt wojenny „Błyskawica” oraz kilka muzeów. Miejsc turystycznych oraz atrakcji na pewno nie zabraknie, ponieważ niedaleko znajdują się dwa duże turystyczne miasta - Gdańsk i Sopot.

Sabina

Orawski Dwór:

Pensjonat w **Zubrzycy Górnej** (po południowej stronie Babiej Góry).

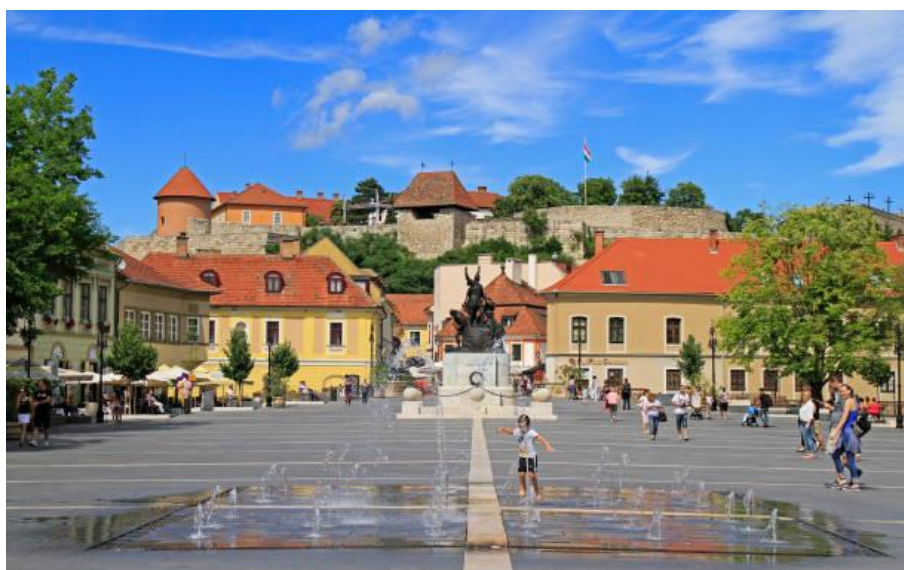
Jest tu basen, park linowy, można iść na grzyby, cisza, spokój, boisko do grania, zabawy, można iść na spacer do lasu. Fajny pomysł na wyjazd z rodziną .

Bartek

Eger (Węgry):

Polecam to urocze miasteczko, przepelnione architektonicznymi skarbami, malowniczymi budynkami i uzdrowskowymi termami, które są idealnym miejscem na odpoczynek. Eger, zwany także perłą północnych Węgier, przyciąga nie tylko smakoszy wina, ale także fanów The Beatles (znajduje się tam muzeum poświęcone temu zespołowi). Nad miastem góruje Wzgórze Zamkowe, które było istotnym miejscem w historii Węgier. Obecnie znajduje się tam Muzeum Zamkowe, w którym podziwiać można wiele ciekawych wystaw.

Natalia



Głównie podróżuję po miastach i ostatnio właśnie byłam w Wiedniu. Miasto bardzo żywe i malownicze, świetna architektura, wiele historycznych miejsc, które znajdują się również na obrzeżach miasta. Mnie osobiście najbardziej zainteresowały muzea sztuki, np. Albertina (dla młodzieży i dzieci wejście było za darmo).

Znajdują się tam bardzo rozpoznawalne dzieła malarzy znanych na całym świecie tj. - Degas, Monet, Durer, Van Gogh. Jest jeszcze multum innych możliwości np sztuka współczesna czy muzea historyczne o księżnej Sissi.

Karolina



Polecam wakacje w Czarnogórze. Jest tam ciepło, fajne, kamieniste plaże, piękne tereny, w bardziej turystycznych miastach ładna i estetyczna infrastruktura. Niższe ceny niż w Chorwacji, a również jest bardzo ciekawie. Warto zaznaczyć, że jedzenie w Czarnogórze jest genialne, jestem fanką owoców morza, więc można powiedzieć, że Czarnogóra to raj dla smakoszków krewetek i tym podobnych specjałów.



Bardzo polecam również Budapeszt. Jest to miasto pełne zabytków, świetnych restauracji z pysznym jedzeniem. W mieście jest mnóstwo miejsc, gdzie można spędzić czas w bardziej imprezowy sposób, gdyż jest to miasto młodych ludzi.

Gabrysia

Propozycje wyjazdu:

-Pompeje, zwiedzanie ruin starożytnego miasta, muzeum Pink Floyd

-Chorwacja, Istria, Park Narodowy na południu półwyspu, piękne, niezatłoczone plaże

Wiktorija



Warto pojechać do stolicy **Korei Południowej**, czyli **Seulu**. Mimo, że to jedno z najdroższych miast świata, jest ciekawe szczególnie, że wschodnia Azja to całkowicie inna kultura.

Można spróbować tam prawdziwych koreanskich dań i odwiedzić zabytkowe zamki. Interesująca do zobaczenia również jest dzielnica Gangnam, jest to typowo turystyczne miejsce, ale charakteryzuje się drogimi sklepami i hotelami oraz niezwykle ciekawą modą uliczną .

Kamila



 NASZE
PASJE

Chciałabym Wam wszystkim przedstawić dziewczynę, uczęszczającą do naszej szkoły, do trzeciej klasy, która wzięła udział w programie **The Voice of Kids 3** i znalazła się wśród dziesięciu najlepszych przesłuchań w ciemno, w plebiscycie **Voice Global**. W dwudziestym pierwszym numerze gazetki „Trzynastki”, wydanym dwa



lata temu, gdy Wiktoria Zwolińska była w pierwszej klasie, przeprowadziłam z nią wywiad i tam opowiadała o swoim udziale w programie. Tym razem postanowiłam skupić się na innej stronie jej twórczości – a mianowicie jej autorskich piosenkach.

Aleksandra: Hej Wiktoria, pierwsze pytanie, które od razu nasuwa mi się po przesłuchaniu Twoich piosenek, to skąd bierzesz pomysły na teksty? Czy to są Twoje przemyślenia, czy może inspirujesz się historiami innych ludzi?

Wiktoria: Pisanie tekstów i ogólnie tworzenie muzyki, to mój sposób na radzenie sobie z natrętnymi myślami. Wszystko co mnie irytuje, cieszy, zastanawia, przelewam na kartkę papieru i to sprawia, że po prostu jest mi wtedy lżej. Trochę traktuję to jako rodzaj terapii.

A: Masz jakiś swój rytuał, kiedy piszesz pioski? Masz swoje specjalne miejsce, gdzie to robisz?

W: Nie mam jakiegoś specjalnego rytuału podczas pisania piosenek. Jeśli wpadnie mi do głowy jakiś pomysł na utwór, jakaś melodia, fraza, to po prostu nagrywam go na dyktafonie (gdziekolwiek jestem

czy to w domu, w tramwaju, w szkole, czy na imprezie, od razu muszę mieć to zarejestrowane, by nie zapomnieć), a potem po jakimś czasie wracam do tego pomysłu i go rozwijam do pełnej kompozycji. Lubię pracować też na gotowym, skończonym tekście, wtedy siadam do pianina i układam linię melodyczną. A moim specjalnym miejscem jest po prostu mój pokój, w moich czterech ścianach czuję się najbardziej komfortowo i tam z łatwością przychodzi mi komponowanie muzyki.

A; Bardziej inspirują Cię pozytywne czy negatywne emocje do tworzenia tekstów, a jakie do ich śpiewania?

W: Zdecydowanie łatwiej mi pisać utwory i śpiewać, gdy towarzyszą mi przy tym jednak te negatywne emocje... Często o nich nie mówię na co dzień, więc muzyka jest moim sposobem na wyrzucenie z siebie wszystkich złych, przykrych myśli.

A: Czy istnieje duża przepaść pomiędzy tym co lubisz śpiewać lub tworzyć, a tym co lubisz słuchać? Jakie tematy, które poruszają piosenki, lubisz najbardziej?

W: I tak i nie... Słucham na co dzień naprawdę różnorodnej muzyki - od grungu, indie popu/rocka, aż po muzykę filmową. Dzięki temu inspiruję się różnymi gatunkami i wyciągam z nich poszczególne rzeczy, które przekładam na swoją twórczość. Jeśli chodzi o tematy utworów, które są poruszane, to dla mnie najfajniejsze jest to, gdy mogę się po prostu z danym tekstem utożsamić.

A: Doszły mnie słuchy, że przygotowujesz swój własny, debiutancki album. Jakie towarzyszą Ci przy tym emocje? Czy parę lat temu pomyślałabyś, że nagranie z Twoim przesłuchaniem w ciemno w The Voice of Kids będzie miało prawie milion odsłon, a Twoja solowa piosenka będzie miała ich ponad dwadzieścia pięć tysięcy?

W: Jeśli chodzi o album, to jeszcze daleka droga... choć na pewno jest w planach. Na razie skupiam się na wydawaniu pojedynczych singli i zbieraniu słuchaczy. Ha ha, nawet nie wiedziałam, że jest już prawie milion wyświetleń pod moim występem! Wow! Jeśli chodzi o wyświetlenia pod moimi autorskimi



utworami, to jest to naprawdę niesamowite uczucie... Cieszę się, że są ludzie, którzy chcą słuchać mojej twórczości i jestem za to niesamowicie wdzięczna!

A: Ostatnio prężnie się rozwijasz, wrzucasz nowe piosenki, ale jak wszyscy dobrze wiemy proces przygotowania albumu jest bardzo męczący. Czy nachodzą Cię czasem chwile zwątpienia? Zastój twórczy, że chociażbyś chciała, to nie jesteś w stanie nic napisać, ani nagrać?

W: Oj... mogłabym powiedzieć, że te chwile zwątpienia są dość regularne... Często mam myśli, że to co tworzę, czy moje pomysły, nie są wystarczająco dobre i mam wątpliwości, czy to wszystko w ogóle ma sens... W takich momentach zawsze mi pomagają moi najbliżsi - rodzice, przyjaciele i przypominają mi o moich sukcesach, które do tej pory osiągnęłam i pilnują mnie, bym się nigdy nie poddała. Mam też spore wsparcie u osób z wytwórni, bo bardzo we mnie wierzą. Brak weny czy zastój twórczy jest naturalnym zdarzeniem i też procesem rozwoju u każdego artysty. W takich momentach trzeba pozwolić sobie na chwilę przerwy, posłuchać muzyki dla inspiracji, a po jakimś czasie wrócić ponownie do tworzenia.

A: Jakie uczucia towarzyszą Ci podczas śpiewania?

W: Jest to uczucie naprawdę trudne do opisanego zwykłymi słowami... Na pewno emocje, które mi towarzyszą wtedy, to ogromna euforia i poczucie spełnienia.

A: Czy podczas śpiewania patrzysz na publiczność, czy zamykasz oczy i oddalasz się do całkowicie innego świata?

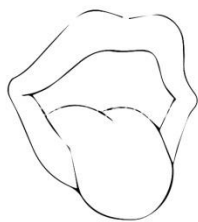
W: Zaczę od tego, że naprawdę kocham śpiewać na scenie! Lubię wtedy właśnie zamknąć oczy i odpłynąć, skupiam się na przekazie utworu i staram się, aby każda osoba, będąca publicznością, dokładnie poczuła moje emocje.

A: Masz może jeszcze jakąś inną pasję, która jest tak samo ważna, jak śpiewanie, a może nawet bardziej?

W: Niestety nie znalazłam niczego innego niż muzyka, co by przykuło jakoś moją większą uwagę... Choć próbowałam różnych rzeczy: taniec, fotografia, aktorstwo, zawsze wracałam do muzyki, bo to sprawia mi największą radość.

A: Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadziła Aleksandra Ścipień, z kl. 3e



KLINIKA JĘZYKA



KLINIKA JĘZYKA



ODWIECZNE POTYCZKI MIĘDZY DOPEŁNIACZEM A BIERNIKIEM

W tym numerze *Kliniki Języka* weźmiemy na tapet (powiedzenie "wziąć na tapet" pochodzi z języka niemieckiego i oznacza "uczynić coś tematem czegoś, ośrodkiem zainteresowania".) kolejne zagadnienie gramatyczne, z którym niestety większość Polaków ma problem. Dlaczego odnoszę się do ogółu? Otóż uwierzcie mi, że błędy w poprawnej deklinacji rzeczownika możemy zauważyć bądź też zasłyszeć wszędzie, gdzie tylko jesteśmy.

Brzmi strasznie, co?

Ale nie martwcie się. To już nie pierwszy artykuł o odmianie przez przypadki:) Na pomoc jak zawsze przychodzę z kolejnym wpisem, w którym postaram się jak najrzetelniej wyjaśnić temat poprawnej deklinacji rzeczownika.

ZASADY, KTÓRYCH NIE WOLNO ANI ŁAMAĆ, ANI ZOBOJĘTNIĄĆ!

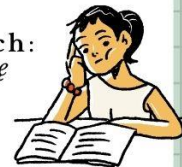


- 1) dopełniacz jest drugim najczęściej używanym przypadkiem (zaraz po mianowniku) i odpowiada na pytania: **Kogo? Czego?**
- 2) **Dopełniacz może zastępować biernik**, wtedy i tylko wtedy, gdy czasownik występuje w formie przeczącej, np.
D. *Olaf nie odrobił (czego?) zadania.*
B. *Ania odrobiła (co?) zadanie.*
- 3) Dopełniacz w języku polskim może pełnić funkcję **dopełnienia, albo przydawki**
- 4) Rzeczowniki rodzaju męskiego, które kończą się na literę **-a** w mianowniku, w dopełniaczu mają końcówkę **-y** lub **-i**, np.
(kto?) *tata-* (kogo?) *taty*,
kolega- *kolegi*
- 5) Dopełniacza z końcówką **-a** użyjemy mówiąc o:
osobach --> *pisarz-* *pisarza*, *tancerz-* *tancerza*;
miarach i wagach --> *kilogram-* *kilograma*, *kilometr-* *kilometra*;
naczyniach i sztucach --> *talerz-* *talerza*, *kubek-* *kubka*,
widelec- *widelca*, *nóż-* *noża*;
miesiącach --> (miesiąc nie krowa i należy go odmieniać!): *lipiec - lipca*
owocach: *banan-* *banana*
- 6) Dopełniacza używamy także w relacjach przynależności, np. *Kot Ali*.
- 7) Rzeczowniki materialne:
Zapomniałem długopisu . Nie mam przy sobie tabletu. Reżyser nie zabrał scenariuszu.
- 8) Dopełniacz rzeczownika liczby pojedynczej rodzaju nijakiego ma końcówkę **-a**, np. *okno - okna*, *krzesło - krzesła*, *ciastko - ciastka*.



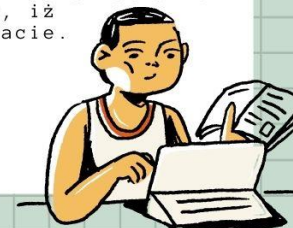


- 9) W rodzaju żeńskim liczby pojedynczej stosujemy końcówkę **-i lub -y**,
np. *panna – panny, szminka – szminki.*
- 10) Biernik to czwarty przypadek deklinacji. Odpowiada na pytania: **kogo? co?**
- 11) **Biernik pełni w zdaniu funkcję dopełnienia bliższego lub przydawki** w zależności od tego, jakie części mowy występują w jego formie.
- 12) Wiele czasowników w języku polskim odmienia się przez biernik (np. **czytać, reklamować, jeść, wybierać**--> **kogo? co?**).
Jednak gdy czasowniki te występują po przeczeniu, ich rząd zmienia się na dopełniaczowy (kogo? czego?)
np. *Widziałem ten film. Nie oglądałem tego filmu.*
Czytam artykuł. Nie będę czytać tego artykułu.
- 13) Jeśli czasownik jest wieloznaczny, wówczas możemy odmieniać go zarówno przez dopełniacz, jak i biernik, np.
B. dostać = otrzymać (co?- prezent)
D. dostać= nabawić się(czego? - choroby)
- 14) Kiedy określamy całość jakiegoś obiektu, a nie tylko jego część, np.
B. Kupię od Pani cały ser żółty
D. Kupię od Pani trochę sera żółtego.
- 15) Biernik występuje także **po niektórych przyimkach**:
np. **przez** -> *przez rzekę, przez całą noc, przez pomyłkę*
na, pod, nad, w:
Czekam na mamę.
Jadę nad morze.
Idę po zakupy.
Gram w piłkę.
- 16) Poza tym są jeszcze czasowniki, które łączyć się mogą zarówno z biernikiem, jak i dopełniaczem – to jednak bardzo wąska grupa.
Są to między innymi: **pytać i zapomnieć**:
Zapomniałam pieniędzy lub Zapomniałam pieniądze.
Zapytam kolegę lub Zapytam kolegi.
- 17) Niekiedy zdarza się, że formy biernika i dopełniacza są takie same. Innym razem mylimy ich formy. Ta druga sytuacja na ogół wynika z tego, że w obu przypadkach występuje to samo pytanie: **kogo?**
Ogólna zasada brzmi, że **tożsamość biernika i dopełniacza zachodzi, kiedy mowa o rzeczownikach męskich osobowych i żywotnych (czyli o nazwach istot żywych – zwierząt i ludzi)**:
Widzę kotka/ wujka/ lekarza/ chłopca
Pozostałe, czyli **rzeczowniki męskie nieżywotne, mają biernik taki sam jak mianownik**:
Widzę dom/ sklep/ czajnik/ samochód



Zdaję sobie sprawę, że to może być natłok informacji, ale w wypadku deklinacji nie ma wyjścia i trzeba zapamiętać te zasady, po to, by pielęgnować nasz język i tym samym pozbywać się z niego natrętów. Nie wszyscy są bowiem świadomi składniowych zawiłości, ze względu na ogromną złożoność naszego języka, ale Wy, drodzy Czytelnicy wierzę, iż jesteście już obeznani w tym temacie.

Natalia Duraj 3ag





KĄCIK KULINARNY

Lato to czas owoców i lodów :)

Dzisiaj w kąciku kulinarnym kilka informacji o owocach. Wyjątkowo nie będzie przepisu, bo z całej gamy sezonowych owoców każdy może wyczarować miseczkę **swoich ulubionych**.

NIE MA NIEWŁĄCZYWYCH PRZEPISÓW NA SAŁATKĘ OWOCOWĄ!



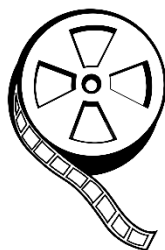
Ważne, by nie zapominać o nich i jeść ich jak najwięcej! I BY NA TALERZU BYŁO JAK NAJBARDZIEJ KOLOROWO :-)

Potrzebujemy OWOCÓW, by zdrowo żyć. Owoce sezonowe są najlepszym, naturalnym „dostawcą” witamin i minerałów dla naszego organizmu. W sezonie są najśłodsze i najbardziej pachnące.

A zatem do dzieła! Komponujcie i spędzajcie czas, spotykając się z bliskimi i przyjaciółmi, delektując przy tym smakiem przygotowanych sałatek owocowych.

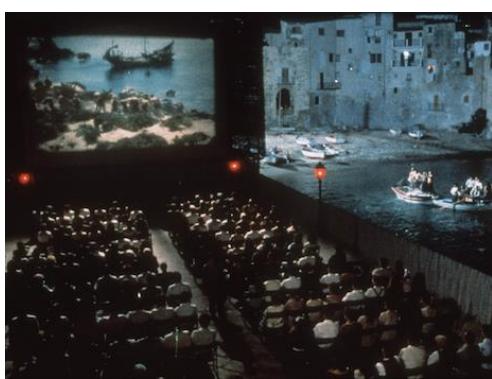
Kolorowych i zdrowych wakacji !!!





KĄCIK FILMOWY

Akademia filmowa



14 czerwca 2022 roku klasa 3e wraz z Profesor Anną Strzępek, w ramach Akademii Filmowej (ostatniej w tym roku szkolnym) wybrała się na film pt. „Cinema Paradiso”. Jest to dramat włoskiej produkcji z 1988 roku w reżyserii Giuseppe Tornatore i przedstawia historię niezwykle przyjaźni, którą połączyła miłość do świata kina. Główny bohater – Salvatore, nazywany również Toto – na wieść o śmierci swojego przyjaciela Alfredo, wraca pamięcią do czasów dzieciństwa spędzonego w malutkim sycylijskim miasteczku, w którym jedyną rozrywką było kino. Jeden dzień spędzony w sali kinowej spowodował, że młodziutki Toto zafascynował się magicznym światem ruchomych obrazków i zaczął marzyć o samodzielnym tworzeniu filmów.

Moim zdaniem najważniejszym aspektem w tym filmie jest przyjaźń. Toto i Alfredo dzieliła duża różnica wieku, ale dobrze się rozumieli. Wielkie zamiłowanie do kinematografii sprawiło, że ich więź przetrwała pomimo rozłąki. Powrót Salvatore’a do rodzinnego miasteczka pokazuje nam, że nie zapomniał o przyjacielu, który sprawił, że został on znanym włoskim reżyserem filmowym. Z racji tego, że Toto nie miał ojca, to można ich przyjaźń porównać do relacji ojciec-syn. Alfredo jest mistrzem, nauczycielem i autorytetem dla chłopca – nie tylko uczy go obsługi projektora kinowego, ale także daje mu rady w sprawach sercowych.



Ponadto ten film też jest pewnego rodzaju dokumentem, w którym są przedstawione dzieje kinematografii, ale też – życie sycylijskiej prowincji. Giancaldo – miasteczko rodzinne Salvatore’a – po drugiej wojnie światowej boryka się z biedą, ale jego mieszkańcy żyją chwilą, nie przejmują się jutrem. Podczas seansów filmowych Sycylijczycy nie tylko oglądają filmy, ale robią rzeczy, które w dzisiejszych czasach nie są powszechnie akceptowalne – dla przykładu można tu przywołać scenę, gdzie zza kotary wychodzi kobieta i mężczyzna po akcie miłosnym. Dla Włochów seans filmowy był przeżyciem, a nie pustym patrzaniem na ekran.

Polecam każdemu oglądnąć i wtopić się w świat Giuseppe Tornatore. Uważam, że ten oscarowy film zapadnie w serce każdego widza, ponieważ z jednej strony jest bardzo wzruszający, a z drugiej – rozśmiesza nas do łez. Co więcej, sprawi że zaczniemy na filmy patrzeć trochę z innej strony. Dzisiaj ludzie oceniają filmy na podstawie fabuły, a nie tego, jakie film wywarł emocje i wrażenia. „Cinema Paradiso” uświadamia nam, że filmy trzeba oglądać sercem, a nie tylko rozumem.



Karolina Bednarska, klasa 3e



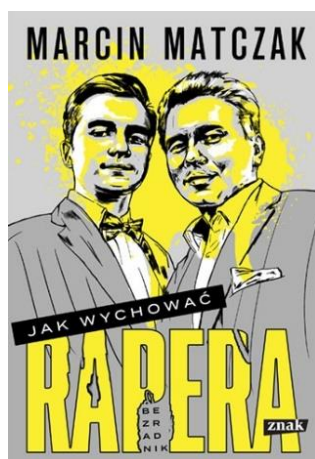
KĄCIK CZYTELNICZY

„**Jak wychować rapera? Bezradnik**” to książka autorstwa Marcina Matczaka – polskiego prawnika, wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego i filozofa prawa. Młodszemu pokoleniu znany jest jako tata Maty. Autobiografia przedstawia nie tylko kulisy powstania wielu znanych utworów syna profesora, ale także – potrzeby wychowania człowieka do buntu. Autor poprzez liczne dygresje podkreśla w swoim dziele, jak ważna w ludziach jest zdolność do rebelii, która niestety jest tłamszona w człowieku od samego dzieciństwa.

W mojej pamięci utkwiły dwa fragmenty, którym należy się chwila uwagi. Pierwszy z nich dotyczy okoliczności nagrywania piosenki pt. *Klubowe*. Każdy, kto ją słyszał wie, że tekst jest bardzo konkretny i wyrazisty, ponieważ odnosi się do polskich kobiet, które są zafascynowane zachodnią kulturą, a w szczególności – tą amerykańską. Utwór ten był pierwszym, jaki Mata nagrał w swoim życiu, dlatego obecność ojca przy nagraniu była wręcz obowiązkowa. Kiedy Matczakowie przyjechali do studia nagrań, byli ubrani w garnitury – przyznacie, że trochę niezwykajny strój, jak na taką okazję. Janusz Walczuk, który zajmował się nagrywaniem piosenki pomyślał pewnie – tak sugeruje autor – że to nie Mata z tatą, tylko CBA (Centralne Biuro Antykorupcyjne).

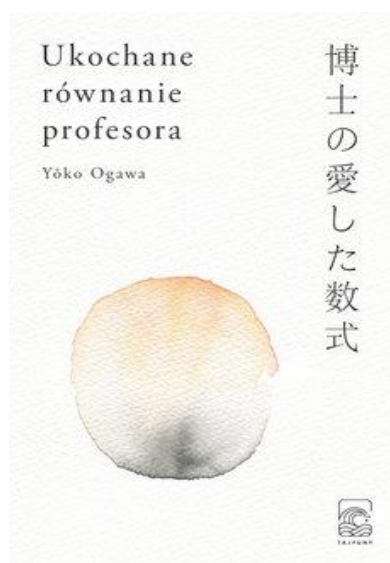
Drugim moim ulubionym momentem w książce jest dziesięć wartości, które zdaniem Marcina Matczaka charakteryzują nowoczesny polski hip-hop. Są to: pełna autentyczność, odwaga przyznawania się do słabości, szacunek dla inności, nienarzucanie swojego zdania innym, wierność danym wartościom, braterstwo, lojalność, pamięć o biednych mimo bycia bogatym, pokora i chęć przekazywania wiedzy młodszemu. Uważam, że etos hiphopowy podany przez autora jest niezmienny od samego istnienia tego gatunku muzycznego w Polsce, czyli od lat 90. XX wieku. To pokazuje nam, że hip hop jest prawdziwy, ale także – nieprzerwanie dobry od wielu lat.

Dlaczego warto przeczytać tę książkę? Ponieważ jest ona bardzo wartościowa. Profesor Matczak w swoim dziele nie tylko porusza wątki dotyczące jego syna, ale również odwo-



łuje się do rozmaitych lektur, badań, cytatów i wybitnych uczonych. Ponadto autor rozkłada na czynniki pierwsze prawie wszystkie piosenki swojego syna w celu odnalezienia i pokazania czytelnikowi sensów oraz kontekstów, których na pierwszy rzut oka nie widać, ale też – nie słyhać :)

Karolina Bednarska, kl. 3 e



„Ukochane równanie Profesora” - Yoko Ogawa

W ostatnim czasie dałam się oczarować literaturze pięknej z kraju kwitnącej wiśni, pełnej prostoty i zachwytu codziennym życiem. Gdzie choć ciężko szukać wielkich uniesień czy emocjonujących zwrotów akcji, znaleźć można jednak prawdę o brutalnej i pięknej kruchości ludzkiego życia.

Jedną z takich historii jest „Ukochane równanie profesora” autorstwa Yoko Ogawy. Jest to jedna z tych historii, które są jak zagłębienie przez dziurkę od klucza w drzwiach prowadzących do czyjegoś życia. Bohaterowie skonstruowani są tak, że trudno znaleźć coś, co mogłoby podważyć ich w rzeczywistości. Narratorka powieści jest to bezimienna, jak wszystkie zresztą postaci (co zapewne miało uczynić je bardziej symbolicznymi i uniwersalnymi), młoda kobieta, wspominająca czas swojej pracy jako gospodyni w domu tytułowego profesora. Człowieka już schorowanego, wymagającego dużej cierpliwości i pokładów pracy. W przeszłości był on wybitnym matematykiem i wykładowcą, którego najbardziej fascynowały liczby pierwsze – z nich składał się cały jego wszechświat i tej teorii poświęcił całe swoje życie. W wyniku tragicznego wypadku samochodowego mózg mężczyzny został jed-

nak uszkodzony już na zawsze, czyniąc go czterdziestosiedmioletnim więźniem własnej pamięci.

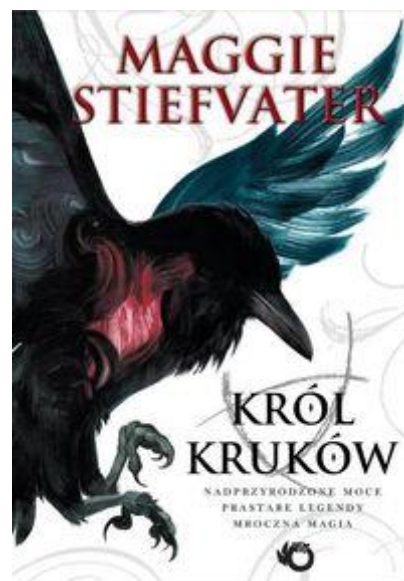
Każdego ranka budzi się z przekonaniem, że jest rok 1975, by za chwilę ze smutkiem przeczytać, z przyklejonej do rękawa marynarki samoprzylepnej karteczki, własnoręcznie napisane okrutne słowa: Moja pamięć trwa tylko 80 minut. Profesor, przez swoją przypadłość jest niewątpliwie trudnym klientem i choć kobieta od początku stara się być dla niego jak najlepsza, prawdziwą przyjaźnią łączy ich dopiero syn kobiety - dziesięcioletni Pierwiastek - ochrzczony tak przez profesora ze względu na płaski czubek głowy. Znajomość ta jest punktem zwrotnym w życiu każdego z nich. Zapracowanej kobiecie, powielającej błędy własnej matki otwiera oczy na piękno drobnych gestów i niezwykłą złożoność świata, małemu chłopcu natomiast daje kompana zabaw i do dyskusji na temat baseballu. Profesor zyskuje ciepło i rodzinną bliskość, której tak bardzo pragnął. Pojawienie się w domu dziecka odciąga mężczyznę od depresyjnych myśli i nadaje każdemu z jego krótkich „chwil życia” nowy sens.

Nigdy wcześniej nie spotkałam się z tym, aby ktoś z taką wrażliwością potrafił opisywać matematyczne wzory. Japońska pisarka pokazuje świat liczb jako tylko na pozór skomplikowany, pozwalający odkryć prawdy o świecie zapisane w „zeszycie Boga”. Profesor tłumacząc gosposi i jej synowi zawiłe matematyczne wzory otwiera przed nimi zupełnie nowy, pełen zrozumienia świat. Tytułowe twierdzenie - twierdzenie Eulera – urzeka prostotą i elegancją. Wykorzystane są w nim trzy podstawowe działania arytmetyczne: dodawanie, mnożenie i potęgowanie. Łączy ono też pięć fundamentalnych stałych matematycznych: liczbę **0**, liczbę **1**, liczbę π , liczbę **e**, i jednostkę urojoną liczb zespolonych, czyli liczbę **i**. Wyjątkowość tego wzoru polega też na tym, że każde z powyższych działań oraz każda z zastosowanych stałych użyte są dokładnie jeden raz. Jest to idealnym odzwierciedleniem samej historii, w której wszystko znajduje się na swoim miejscu. Siła tej powieści niewątpliwie drzemie w jej prostocie, nie ma na celu wprowadzać żadnych nowych, odkrywczych motywów, ma wzruszać i poruszać serce. Szczerze wierzę w to, że znajdzie wielu zwolenników i będzie miłą odskocznią od pędu codzienności.

Milena Filipowska, kl. 3f

„Król Kruków” (The Raven Cycle)
Maggie Stiefvater – recenzja całego cyklu

Wydaje mi się, że spora część miłośników literatury, ma tak jak ja, pośród swoich ulubionych pozycji, jedną niepozorną książkę, prawdopodobnie w miękkiej oprawie i z niespecjalnie porywającym opisem na tylnej części okładki, która w jakiś mniej lub bardziej przypadkowy sposób dostała się w nasze ręce... kiedy może jeszcze nie do końca wykształcił się nasz gust czytelniczy wartościujący powieści, ale która znalazła specjalne miejsce w naszym sercu. Do której wracamy raz za razem, bo przecież historii tego typu nie sposób w pełni wyekspluataować. Niezmienna mimo upływu czasu, choć wraz z jego przemijaniem, doganiamy, a nawet przerastamy bohaterów wiekiem, odślaniająca przed nami coraz to nowsze warstwy, gdzie pomiędzy wierszami zawsze można dowiedzieć się czegoś nowego o sobie samym.



Dla mnie osobiście taką historią jest cykl „**Król Kruków**” autorstwa amerykańskiej powieściopisarki Maggie Stiefvater. Książka, której fabuła umyka i pozostawia za sobą, zupełnie jak sen, rozmyty obraz z najpiękniejszych barw i prawdziwych emocji, o której bardzo trudno powiedzieć cokolwiek, co w pełni oddałoby jej istotę, bez przedwczesnego zdradzenia któregoś ze znaczących elementów. Na początku poznajemy ekscentryczną Blue, dorastającą w rodzinie wróżbitów, wśród wszystkiego co niezwykle, choć nigdy niemogącą samej tego doświadczyć. Jej matka, ciotki, kuzynki i wszystkie ich koleżanki w swoich wizjach dostrzegają dla niej tylko jedną przyszłość - obarczoną klątwą, mówiącą, że jeśli dziewczyna pocałuje kogoś, kogo naprawdę pokocha, on umrze. Postanawia nigdy się nie zakochać, a wolny czas dzieli pomiędzy różne dorywcze prace, skrupulatnie zbierając pieniądze, by ułożyć sobie życie na własnych zasadach.

Przeznaczenie szykuje dla niej jednak inną drogę i wkrótce splata jej losy z czworgiem przyjaciół, uczniów okolicznego elitarnego liceum, wrzucając ją w wir nieprawdopodobnych przygód. Jest to niewątpliwie opowieść o poszukiwaniu, w jak najbardziej dosłownym, ale i metaforycznym tego słowa znaczeniu. Historia o byciu przeciętnym wśród nieprzeciętnych, kształtowaniu własnej ścieżki przy jednoczesnym godzeniu się ze swoim przeznaczeniem. O prawdziwej, szczerzej, wydawać by się mogło, że praktycznie nieosiągalnej przyjaźni. Pełna nocnych przejażdżek starymi samochodami, grobowców legendarnych władców, starożytnych przepowiedni i magicznych lasów. Gdzie legendy okazują się prawdą, żywi powstają z martwych, a sen przenika się z jawą. Książka jest pełna symboli, czerpie dużo motywów z mitologii celtyckiej. Autorka z wielką szczerością kreuje młodych bohaterów. Zachowuje balans pomiędzy humorem a powagą, poruszając wiele trudnych tematów takich przemoc domowa, godzenie się ze stratą bliskiej osoby czy to jak dorastanie w różnych warunkach rzutuje później na podejmowane przez nas decyzje. Choć mnie zauroczyła wiele lat temu jestem przekonana, że znajdzie swoich zwolenników w każdej grupie wiekowej, i będzie rewelacyjną propozycją na wakacje.

Milena Filipowska, kl. 3f



TRZYNASTKA

OPIEKUN: EDYTA BUFF
REDAKTORZY TECHNICZNI: KAMIL STOKŁOSA
FILIP JUGOWIEC